

Oceny i omówienia

GERARD LABUDA: *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności*, cz. I: *Do schyłku XIX wieku*, Wydawnictwo Forum Naukowe, Poznań 2003, 226 ss.

Autor, dziś senior polskich historyków (ur. 1916), w swym niezmiernym dorobku (a ściślej: zmierzonym w kolejnych bibliografiach: *Ars historica*, Poznań 1976, s. 9-88; „Zapiski Historyczne” t. LII, 4/1987, s. 229-253 oraz t. LXI, 4/1996, s. 8-23) posiada wiele prac teoretycznych wspierających warsztat badawczy przede wszystkim mediewisty, ale również polihistora. Sięgając do własnego ogromnego doświadczenia, przemyśleń i obserwacji świadka swoich czasów (cała druga połowa burzliwego XX w., wraz z poprzedzającym ją dwudziestoleciem międzywojennym) u progu epoki wolnej od uzależnienia politycznego, cenzury, nawiązując do prowadzonych niegdyś wykładów z historii historiografii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu podzielił się z młodszym pokoleniem swymi rozważaniami nad ewolucją metod dziejopisarskich. Otrzymaliśmy część pierwszą dzieła, doprowadzoną do końca XIX w. Zanim książka, przygotowana w ramach planu naukowego Instytutu Historii Politycznej Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, ujrzała światło dzienne, jej główne tezy zostały zaprezentowane przez autora w cyklu wykładów dla studentów politologii tejże uczelni.

Wykład zasadniczy autor poprzedził wstępem, w którym zwrócił uwagę na dwa sposoby przedstawiania historii historiografii: 1) teoretyczno-metodologiczny, w literaturze polskiej reprezentowany przez Wandę Moszczeńską i Jerzego Topolskiego oraz 2) praktyczno-metodyczny, którego dotyczy wciąż aktualny podręcznik pt. *Historiografia* Marcelego Handelsmana z 1928 r. Na postawione zasadnicze pytanie: „jak się pisało i rozumiało historię” G. Labuda odpowiada – analizując niejednokrotnie zawile kwestie – w sposób zrozumiały nie tylko dla dobrze przygotowanego czytelnika. Rozwój metod dziejopisarskich ujmuje w ramach kolejnych następujących po sobie faz: metoda logograficzna (rocznikarska, kronikarska), narracyjna, pragmatyczna, genetyczna, spirytualistyczna i materialistyczna, wreszcie powstająca na ich bazie strukturalna.

Pierwsza z przewidzianych dwóch części książki zostaje doprowadzona do metody materialistyczno-dialektycznej Karola Marksa i Fryderyka Engelsa (rozdz. VI, najobszerniejszy: s. 111-178). Początkowe metody zostały potraktowane dość zwięźle (s. 15-40), zgodnie zresztą z potrzebą wykładu, który obszerniej zaprezentował związaną z rozwojem historiografii krytyczną wraz z jej naukami pomocniczymi metodę genetyczną (historyczno-krytyczną, s. 41-76), która wyłoniła się w dobie Oświecenia i rozwijała w parze z koncepcjami ewolucyjnymi w biologii i może być traktowana jako pierwsza w dziejopisarstwie metoda naukowa. Autor podkreśla znaczenie faktów źródłowych, historycznych i historiograficznych, dochodząc do metody spirytualistyczno-dialektycznej G. W. F. Hegla (rozdz. V, s. 77-109).

Zajmując się dokonaniem tego filozofa niemieckiego z przełomu XVIII i XIX w. G. Labuda uwzględnia również zasługi trzech innych myślicieli tamtych czasów (Kant, Fichte i Schelling) dla

stworzenia teorii dziejów powszechnych i narodowych i w konkluzji stwierdza, że „filozofia dziejów Hegla nie tylko odegrała istotną rolę w formowaniu nowej teorii dziejów powszechnych i przez swój skrajny wyraz spirytualistyczno-dialektyczny odegrała także ważną rolę w wytworzeniu doktryny materializmu dialektycznego i historycznego”.

Poświęcony tej doktrynie rozdział VI, najobszerniejszy – jak wspominałem – w całej pracy, składa się z trzech części: historycznej, metodologicznej i paradygmatycznej. W pierwszej autor omówił narodziny teorii i metody, *Manifest komunistyczny* przeanalizował jako *Manifest historiograficzny*, ukazał wkład Engelsa w rozwój doktryny Marksa oraz ukazał jej dwa nurty: ewolucyjny i rewolucyjny. Sądję, że po raz pierwszy zagadnienie zostało przedstawione polskim historykom, którzy na dobrą sprawę o marksizmie nie mieli większego pojęcia nawet wówczas, kiedy tym pojęciem deklaratorywnie szermowali. Autor sprowadził też na ziemię jego założenia metodologiczne. Szczególne znaczenie dla dziejów najnowszej historii historiografii ma część trzecia, dotycząca paradygmatu marksistowskiego w Rosji i Związku Radzieckim (syntezy dziejów, formacje społeczne, prawa i prawidłowości oraz problem walki klasowej), a zwłaszcza adaptacji doktryny w Polsce drugiej połowy XX w. Wychodzi przy tym od prac Ludwika Krzywickiego, powstałych niemal całe stulecie wcześniej, w warunkach swobody myśli i publikacji, a więc bez ingerencji ze strony państwowej cenzury. Znakomity socjolog swą koncepcję historii podbudował ekonomią polityczną. „Trudno sobie wyobrazić studia nad marksizmem w Polsce bez znajomości pism Krzywickiego” – zauważa autor (s. 154), który nie pomija też głosu Stanisława Brzozowskiego, choć przypisuje mu znacznie mniejszą rolę. Przechodząc do okresu po zakończeniu II wojny światowej ukazuje przyczyny, dla których myśl marksistowska po inwazji bolszewickiej z 1920 r. została w Polsce przyhamowana, a w nowych warunkach politycznych mogła się rozwijać twórczo dopiero po przełomie październikowym z 1956 r. Ukazał rolę teoretyka-doktrynera Adama Schaffa (1950) i próby jej twórczego wykorzystania przez Henryka Łowmiańskiego (*Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*) w 1953 r. O ścieraniu się tradycji z realiami politycznymi, teorii z praktyką świadczyły dyskusje na I Kongresie Nauki Polskiej (1951), wcześniej na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu (1948), a nieco później, kiedy naciski polityczne znalazły swoje apogeum, podczas konferencji metodologicznej historyków w Otwocku (1952). Autor zwraca uwagę na środowiska (przodowała Warszawa), wylicza prominentne nazwiska, z uwagą, że „stopień zaangażowania każdego z wymienionych w propagowanie marksizmu był bardzo zróżnicowany, a czasami nawet rewizjonistyczny”. Egzemplifikując nowe prądy akademicką *Historią Polski* (t. I: do 1764 r.) zwraca uwagę na pierwsze krytyczne – przy tym taktycznie pozbawione szkodliwego impetu – wystąpienia historyków przeciw sowietyzacji nauki z 1958 r. (Tadeusz Manteuffel, Witold Kuła) oraz na korzystne ewolucyjne zmiany i odchodzenie od zwulgaryzowanej doktryny w następnych dekadach. Autor potwierdza wcześniejsze opinie, że polska nauka o przeszłości wyszła – w porównaniu z innymi krajami bloku „demokracji ludowej” – z trudnej próby stosunkowo obronną ręką. Dostrzega też nie tylko cienie, ale i blaski metody materialistyczno-dialektycznej, zaprezentowanej wnikliwie, a zarazem przejrzyście, *sine ira et studio* w przeciwieństwie do licznych zazwyczaj obustronnie skrajnych czy powierzchownych ujęć. Analizę zamyka konkluzją (s. 178):

Sumując – to, co było w materialistyczno-dialektycznym podejściu w pojmowaniu dziejów inspirujące i żywotne, zostało z lepszym lub gorszym skutkiem wchłonięte i rozwinięte przez kolejno w XX w. wykształcające się nowe metody dziejopisarskie, natomiast podejmowane w ostatnim półwieczu próby aktualizacji metody marksistowskiej w zmodernizowanej postaci przyniosły pozytywne, w zasadzie krytyczny i rewizjonistyczny wynik w sferze filozoficznych dyskusji nad materializmem dialektycznym, natomiast nie doprowadziły do aktywizacji materializmu historycznego jako niezawodnej metody dziejopisarskiej, zwłaszcza w wersji późnosowieckiej, najbardziej kurczowo trzymającej się pierwotnego modelu; ale obecnie i tam budzą się pierwsze przejawy nowego spojrzenia na odziedziczony paradygmat marksizmu, zwłaszcza wśród historyków kultury i historyków historiografii.

Omawiając pierwszą część refleksji G. Labudy na temat metod dziejopisarskich chciałem dołączyć się do życzeń, które Szanowny Jubilat otrzymał z okazji 87 rocznicy urodzin obchodzonej pod koniec

2003 r., aby w najbliższej przyszłości mógł ukończyć syntezę historii swej ukochanej małej ojczyzny – Kaszub i napisania drugą część rozważań o metodach. Oczekują na nie kolejne generacje młodszych badaczy i miłośników przeszłości.

Książkę uzupełniają trzy aneksy ściśle związane z jej treścią – przedruki artykułów *O metodzie kształcenia młodych historyków* (głos w dyskusji z „Kwartalnika Historycznego” w 1966 r.), *Historia est magistra vitae?* (wykład wygłoszony na Uniwersytecie Gdańskim w 1984 r. z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* tej uczelni, opublikowany w „Gdańskich Zeszytach Humanistycznych” R. XXVI, nr 30) oraz *O pewnej zapomnianej niezapomnianej dyskusji: Maksyma Cyserona „Historia magistra vitae” przed trybunałem historyków* (tekst dotyczy dyskusji nad referatem Tadeusza Korzona podczas II Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie w 1890 r., po raz pierwszy ogłoszony w „Historyce” t. XVIII z 1988 r.) Rozprawki te świadczą, że historia – jej funkcje poznawcze i edukacyjne – była jej obecnemu Seniorowi zawsze bliska zarówno od strony odkrywania i rewidowania tajników dziejowych, jak i rozważań metodologicznych, przedstawianych (rzadkie nad wyraz to zjawisko!) w sposób zrozumiały, bo gruntowny i oryginalny.

Marceli Kosman

Polska i Niemcy w trudnych latach 1933 – 1990. Nowe spojrzenie na dawne konflikty (Deutschland und Polen in schweren Zeiten 1933-1990. Alte Konflikte – neue Sichtweisen), praca zbiorowa pod redakcją Berndta Martina i Arkadiusza Stempina, przy współpracy Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz, słowo wstępne Czesław Madajczyk, Instytut Historii UAM, Poznań 2004, 278 ss.

Pod wspólną redakcją polsko-niemiecką – Berndta Martina i Arkadiusza Stempina z Freiburga/Bersg. oraz Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz z Poznania – ukazał się interesujący zbiór studiów, dotyczących szczególnie ważnego półwiecza w stosunkach polsko-niemieckich. Wartością zasługującą na rekomendację wydrukowanej w Poznaniu książki (w obu wersjach językowych) jest prezentacja zarówno polskiego, jak i niemieckiego punktu widzenia na różne, na ogół ważne epizody ze wspólnej przeszłości. Książka ta może zainteresować też z kilku innych powodów. Zwróciłbym najpierw uwagę na to, że wszyscy autorzy znają kraj sąsiada i odbyli w nim przynajmniej częściowo studia: Niemcy w Polsce, Polacy w Niemczech. Niemal wszyscy są lub byli w jakiś sposób związani z Uniwersytetem we Freiburgu, gdzie od kilku lat, pod kierunkiem znanego historyka prof. Berndta Martina rozwija się program poszerzonych studiów w zakresie historii stosunków polsko-niemieckich w XIX i XX w. W 2002 r. ponad dwudziestoletnia współpraca historyków z Freiburga i Poznania przybrała formę porozumienia o współpracy obu uniwersytetów, które reprezentowali ich rektorzy prof. prof. Wolfgang Jäger i Stanisław Lorenc.

Niemiecki lider realizowanego projektu we wstępie do omawianej tu książki podał, że w semestrze zimowym 2003/2004 na Uniwersytecie we Freiburgu immatrykułowało się 160 studentów narodowości polskiej. Pewna ich część podejmuje tematy z historii nowożytnej i najnowszej, mając do dyspozycji dobry zespół pracowników uczelni, specjalizujących się w zakresie badań i studiów historycznych, od lat promujących badania styku polsko-niemieckiego. Interesujące efekty tych penetracji odnajdujemy także w książce mającej bardzo wymowny podtytuł: *Nowe spojrzenie na dawne konflikty*. Uznając go za swoiste motto książki należy podkreślić, że wśród opublikowanych tekstów napisanych przez autorów